Sektor bankowy w naszym kraju jest zdominowany przez udział kapitału zagranicznego. To powszechne odczucie znajduje potwierdzenie w statystykach sporządzanych przez Komisję Nadzoru Finansowego, Europejski Bank Centralny, opracowaniach przedstawianych przez krajowe i zagraniczne instytuty badawcze itd. Polski kapitał kontroluje obecnie cztery banki państwowe (PKO BP, BOŚ, Bank Pocztowy, BGK), dwa duże banki prywatne (Allior i Getin), kilkaset małych banków spółdzielczych i oczywiście kasy oszczędnościowo-kredytowe. Jednak liczba banków będących własnością kapitału polskiego, czyli owe kilkaset banków spółdzielczych, nie świadczy o ciężarze polskiej bankowości, gdyż spośród dziesięciu największych banków kapitał polski kontroluje dwa (PKO BP i Getin), kapitał zagraniczny pozostałe osiem.

Pomiędzy statusem peryferium, a podmiotowością gospodarczą

Udział kapitału zagranicznego w bankach, z jakim mamy do czynienia w Polsce, jest charakterystyczny dla Europy Centralnej i Wschodniej, czyli obszaru, który w ostatnich dwóch dekadach realizował przyspieszoną, często imitacyjną strategię modernizacji. Niestety, w rezultacie uzyskaliśmy status półperyferium gospodarczego – co jest dla nas bolesną konstatacją. O ile w Unii Europejskiej średnia udziału kapitału zagranicznego w aktywach sektora bankowego wynosi około 30%, to w naszej części Europy jest to znacznie więcej – w przypadku Polski 70%, w przypadku Estonii nawet powyżej 90%. W większości krajów Europy Zachodniej udział ten nie przekracza 20%, a czasem, jak w Holandii, jest mniejszy niż 10%. Jest to wynik zmian własnościowych na początku lat 90., kiedy kraje Europy Środkowej dokonywały głębokiej prywatyzacji, sprzedając sektor bankowy. W naszym kraju przyspieszenie prywatyzacji na- stąpiło podczas rządów AWS-UW, kiedy udział kapitału krajowego spadł poniżej 50%. Obecnie największe udziały posiadają firmy z Włoch (Pekao S.A.), następnie Niemiec (BRE), Holandii (ING, BGŻ), Hiszpanii (BZWBK), Stanów Zjednoczonych (Citi Handlowy).

Procesy liberalizacyjne i prywatyzacyjne w Europie Zachodniej i Środkowej przebiegały w zasadniczo odmiennym kontekście gospodarczym. Przede wszystkim na Zachodzie istniał silny rodzimy kapitał. Stąd Francja, dokonując prywatyzacji banków, sprzedawała je z reguły francuskim akcjonariuszom. Europa Środkowa nie dysponowała własnym kapitałem, sprzedawała banki wraz z całą klientelą, obsługą rachunkową tysięcy firm i osób fizycznych, całą siecią więzi, relacji. W latach 90. nastąpiła także liberalizacja w Europie Zachodniej, do sektora bankowego dopuszczono zagranicznych inwestorów, ale musieli oni z reguły budować swoją pozycję od początku, zakładali spółki zależne od innych w Unii i

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

pozyskiwali nową klientelę.

[mc4wp_form id=”84″]

Sprzedaż sektora bankowego z punktu widzenia szerszej strategii gospodarczej nie była w pełni optymalną decyzją. Prywatyzacja musi służyć kilku celom. Po pierwsze, powinna skutkować pozyskaniem nowych technologii przez prywatyzowane firmy, a tym samym całą gospodarkę. Po drugie, oczekuje się, że przyniesie ona wpływy do budżetu państwa. Trzecim celem prywatyzacji jest poprawa poziomu zarządzania firmami poprzez właścicieli niezmuszonych do realizacji polityki rządzących, pozyskanie kapitału i tworzenie nowych miejsc pracy. Otóż w przypadku sektora finansowego (w bankowości i ubezpieczeniach) nie istnieją technologie, których nie można kupić. O ile Polska stanęła przed realnym dylematem w przypadku sektora lotniczego i motoryzacyjnego, być może części sektora farmaceutycznego, w którym przepaść technologiczna po- między polskimi zakładami a zagranicą była znacząca (liczona w dekadach lat) i gdzie mieliśmy do zaakceptowania albo zanikający przemysł krajowy, albo prywatyzację (połączoną z transferem technologii), o tyle w przypadku usług finansowych ten czynnik w ogóle nie występuje. Dlatego między innymi podczas rządów PiS sprywatyzowano zakłady lotnicze w Mielcu, co przyniosło ich modernizację. Oczywiście uzasadnienie pozyskania nowych technologii nie odnosi się także do szeregu innych sektorów, które zostały sprywatyzowane – przetwórstwa żywności, cukrowniczego, cementowego, papierniczego. W przypadku tych, jak i wielu innych sprzedanych na rzecz korporacji zagranicznych sektorów, nie występuje, poza czynnikiem fiskalnym, powód w postaci pozyskania technologii. Realizacja celu fiskalnego także następowała w – nazwijmy to – ograniczonym zakresie. Powszechne jest odczucie, że banki sprzedano zbyt tanio, jednak weryfikacja tej opinii w latach 2006–2007 przez sejmową komisję śledczą do spraw banków została w praktyce uniemożliwiona.

Należy postawić zasadne pytanie: dlaczego potrzebujemy polskich instytucji finansowych, dlaczego w ogóle uważamy to za problem gospodarczy? Być może jest to nieunikniony wynik procesów gospodarczych, przemian kapitałowych w latach 90., może obecny stan rzeczy należy zaakceptować, bo taki jest nieuchronny etap rozwoju gospodarczego?

Nurt opinii publicznej skupiony wokół Prawa i Sprawiedliwości nie akceptuje tego stanu rzeczy i nie uznaje go za docelowy z kilku podstawowych przyczyn. Otóż ostatnie lata dowiodły, że w przypadku zawirowań finansowych, kryzysu, polskie

spółki córki międzynarodowych instytucji finansowych przejawiają zachowania mieszczące się w ramach logiki ogólnoeuropejskiej lub w ramach logiki swojego rynku macierzystego. Na przełomie roku 2008/2009 ze względu na panikę, na mechanizmy psychiczne powszechne w Europie, nastąpiło gwałtowne ograniczenie akcji kredytowej w Polsce i na kilka miesięcy zamarła akcja kredytowa dla gospodarki. To zjawisko omówiono między innymi podczas antykryzysowego spotkania zorganizowanego 24 października 2008 roku przez kancelarię prezydenta Lecha Kaczyńskiego z udziałem prezesa Narodowego Banku Polskiego Sławomira Skrzypka, prezesa Giełdy Papierów Wartościowych Ludwika Sobolewskiego i prezesa Związku Banków Polskich Krzysztofa Pietraszkiewicza. NBP uruchomił specjalny program w celu zachowania płynności sektora.

Po paru miesiącach sytuacja powróciła do stanu poprzedniego, ale nie mamy żadnej gwarancji, że w momencie, kiedy nasilą się zjawiska kryzysowe, kiedy kolejne kraje europejskie będą zabiegały o wykupienie ich obligacji przez Europejski Bank Centralny czy innego typu europejskie instytucje finansowe, banki ponownie nie będą ratowały swojej sytuacji przez korzystanie z pozycji właściciela na rynkach peryferyjnych, przez transfer gotówki, płynności do spółki matki. Jest to zjawisko bardzo trudne do obliczenia i zahamowania, ponieważ KNF jest w stanie w zasadzie jedynie obserwować to, co się dzieje pod koniec procesu, nie ma efektywnych narzędzi zatrzymania takich działań. Opinia publiczna ma szansę poznać jedynie rozmiary zysków transferowanych po dacie bilansowej (zwykle 31 grudnia), czyli po upływie kilku miesięcy, kiedy spółki wypłacają dywidendę za granicę, po uchwaleniu przez akcjonariuszy odpowiednich proporcji podziału zysku. Jednak istotny jest ogół operacji w ciągu całego roku obrachunkowego, czyli transfer pieniędzy poprzez różnego typu umowy o zakup wartości niematerialnych i prawnych, usługi w centrali, które obniżają podstawę opodatkowania podatkiem dochodowym w Polsce. Z informacji pozyskanych podczas rozmów z osobami pracującymi w tych bankach zagranicznych wynika, że jest to proceder oczywisty, powszechny i nie do uchwycenia, jeśli nie posiada się pełnej wiedzy wewnętrznej. Czysta sprawozdawczość for malna wobec organów nadzoru nie pozwala na ogarnięcie tego zjawiska.

Jest jeszcze inny ważny element związany z całością strategii gospodarczej. Otóż jednym z powodów, dla których na przełomie lat 60. i 70. przemysł niemiecki wypchnął przemysł brytyjski z wielu rynków eksportowych, były bliskie relacje w Republice Federalnej Niemiec pomiędzy przemysłem a sektorem finansowym, polegające na dostępności trwałego kredytu obrotowego i inwestycyjnego na

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

potrzeby ekspansji. W Wielkiej Brytanii firmy przemysłowe w dużej mierze opierały swoje finansowanie na kapitale pozyskiwanym z giełdy, dlatego funkcjonalne więzi z bankami nie zostały wykształcone bądź były znacznie słabsze. Skutkiem tego Brytyjczycy zostali wypchnięci z wielu rynków eksportowych w podstawowych branżach (samochodowej, stoczniowej, maszynowej itp.). Celem polityki gospodarczej Polski powinna być ekspansja poza granice kraju, dążenie do tego, aby polskie firmy przemysłowe weszły na rynki eksportowe Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej. Postulatem wielokrotnie przez takie firmy formułowanym (również na ostatnim kongresie „Polska – Wielki Projekt") jest sytuacja podobna do tej, w jakiej znajdują się firmy francuskie lub niemieckie. Wchodząc na rynek na przykład w Kazachstanie, firma powinna mieć trwałą, wy- kształconą w Polsce więź z bankiem polskim, ale posiadającym oddział za granicą. Taka relacja i możliwość pozyskania kredytu w Rumunii, na Ukrainie, w Czechach itd. jest nieocenionym bodźcem, który pozwala na ekspansję eksportową polskich firm.

To są podstawowe powody, dla których jasno podpisuję się pod postulatem odzyskania części sektora bankowego przez krajowy kapitał, aby udział rodzimych właścicieli (publicznych i prywatnych) sięgał 50%. Sektor bankowy należy pod- dać skorygowaniu także pod innymi względami. Oprócz korekty własnościowej powinna nastąpić korekta podatkowa (stąd proponowany przez nas podatek bankowy) i regulacyjna. Korekta regulacyjna oznacza oddzielenie bankowości inwestycyjnej od tradycyjnej bankowości komercyjnej (prowadzenia rachunków i dokonywania płatności). Obecnie ta sama grupa finansowa może prowadzić obydwa typy bankowości, co niesie z sobą ryzyko „zarażenia" stratami generowanymi przez spekulacje finansowe (ryzykowną bankowość inwestycyjną) bezpieczeństwa depozytów ludności. W takiej sytuacji bankierzy uruchamiają potencjał szantażu wobec rządzących: „musicie nas dofinansować, gdyż inaczej ucierpią oszczędności obywateli". Prasa krytykuje „pozbawionych wyobraźni" polityków, a ci z reguły ustępują. Prawne i instytucjonalne oddzielenie tych dwóch typów bankowości jest więc konieczne nie tylko ze względów finansowych, ale także aby poprawić jakość polityki.

Zdefiniowanie celu jest pierwszym krokiem, równie istotne jest wskazanie metod jego osiągnięcia. Należy zacząć od zasady Hipokratesa: „Przede wszystkim nie szkodzić". Niestety pojawiają się agresywne zamiary koalicji parlamentarnej wobec tej części sektora, którą reprezentują kasy oszczędnościowo-kredytowe. Koalicja nie jest w stanie bo- wiem znieść niezależnych od siebie instytucji. Ta postawa dotyczy także rynku medialnego.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Pierwsze, natychmiastowe działanie powinno obejmować zmianę ustaw dotyczących udzielania pomocy bankom. W naszym kraju obowiązują aż dwie ustawy odnoszące się do tej materii: Ustawa o udzielaniu przez Skarb Państwa wsparcia instytucjom finansowym z 2009 roku oraz Ustawa o rekapitalizacji niektórych instytucji finansowych z 2010 roku. Obecne przepisy zostały tak zaprojektowane, aby w maksymalny sposób chronić interesy akcjonariuszy większościowych banków. Następuje to poprzez udzielanie gwarancji zwiększenia funduszy własnych banku przez Skarb Państwa, przy czym gwarancja może dotyczyć zakupu nowych akcji banku przez tenże Skarb. Możliwa jest więc sytuacja, w której akcjonariusz poprzez niekompetentne zarządzanie doprowadzi do kryzysu, bank będzie wnioskował o pomoc od Skarbu Państwa, uzyska ją (bo rząd będzie się bał paniki), ale Skarb Państwa, który uratuje bank, pozostanie mniejszościowym akcjonariuszem. Co więcej, ustawa przewidziała przymusowy wykup Skarbu Państwa przez pozostałych akcjonariuszy, znosząc nawet w tym celu zabezpieczenie praw akcjonariusza mniejszościowego wynikające z kodeksu spółek handlowych w postaci większości kwalifikowanej 95% głosów.

Należy wprowadzić zasadę, zgodnie z którą każde dokapitalizowanie banku może nastąpić jedynie w formie przejęcia pakietu minimum 50% + 1 akcja. Uznajemy, że skoro dotychczasowy akcjonariusz doprowadził do kłopotów finansowych, to powinien wyzbyć się kontroli nad bankiem. Drugą metodą jest odkupienie banków od ich zagranicznych akcjonariuszy. W ostatnich dwóch latach kilka banków zmieniało swoich właścicieli, na przykład irlandzka grupa AIB sprzedała BZWBK, niestety zawsze transakcja odbywała się pomiędzy zagranicznymi firmami. Wraz z przedłużającym się kryzysem mogą pojawić się kolejne oferty. Konieczna jest przychylna postawa nadzoru bankowego wobec takiej transakcji; negatywne stanowisko Leszka Balcerowicza w sprawie Banku Przemysłowo-Handlowego w roku 2006 zablokowało wówczas zamiary Ministra Skarbu Państwa co do tego banku. Po latach dyskusji należy zrealizować koncepcję grupy bankowo-ubezpieczeniowej wokół PZU, co oznacza pozyskanie banku.

W tym kontekście pojawia się czasem obawa przepłacenia za tak nabywany bank, wyrażana przez część uczestników debaty gospodarczej. W uproszczonej formie ten argument ma postać: „sprzedaliśmy tanio banki, a teraz będziemy je odkupywać?”. Skoro jednak takie transakcje są dokonywane pomiędzy zagranicznymi firmami, to dlaczego tym razem to polska firma nie może być po tej zwycięskiej stronie? Podczas rządów PiS, PGNIG nabyło złoża gazu na szelfie Morza Norweskiego, a Ciech kupił firmę Govora w Rumunii. Wyszliśmy w ten sposób poza

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

granice kraju pomimo ryzyka z tym związanego. Nabycie banku jest poprzedzone badaniem stanu jego portfela kredytowego, kapitałów własnych, wysokości finansowania zapewnianego przez właściciela itd. W oparciu o te dane można wynegocjować korzystne warunki umowy.

Ostatnim działaniem jest szybszy wzrost części sektora będącego w rękach kapitału polskiego (publicznego i prywatnego). Na to, że realizacja takiego zamierzenia jest możliwa, wskazują losy kontrolowanego przez amerykański kapitał banku Citi Handlowego, który z trzeciego miejsca pod względem wielkości spadł na miejsce dziewiąte. Niewykorzystanym aktywem jest pod tym względem Bank Pocztowy. Rozwój tego banku za pomocą placówek Poczty Polskiej wpisuje się w inny ważny dla nas postulat – to program zrównoważonego rozwoju regionalnego oraz docenienie małych i średnich ośrodków. Pod tym względem należy się uczyć od najlepszych – niemiecki Post Bank ma 11 milionów klientów, więcej niż jakikolwiek inny bank w Niemczech. Bank Pocztowy powinien stworzyć atrakcyjną ofertę obsługi rachunkowej i depozytowej oraz skierować ją do jednej czwartej Polaków, którzy nie posiadają rachunku bankowego.

Osiągnięcie proporcji 50/50 pomiędzy kapitałem rodzimym a zagranicznym w bankowości jest zadaniem ambitnym, ale realnym. Jestem przekonany, że przyjdzie nam go realizować.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].